Nr. 228. Kraków, Wtorek 19 Sierpnia 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Służba zdrowia w gminach.

Projekt rządowy ustawy o służbie zdrowia w gminach, obowiązującej w Król. Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, brzmi jak następuje:

§. 1. Każda gmina wraz z obszarem dworskim musi albo sama dla siebie, albo wspólnie z innemi gminami i obszarami dworskiemi utrzymywać jednego lub w razie potrzeby więcej lekarzy, celem wykonywania obowiązków nałożonych gminom w §§. 3 i 4 ustawy z dnia 30 kwietnia 1870 (dz. p. p. nr. 68).

§. 2. Gminy o własnych statutach, jakoteż miasta objęte ustawą z dnia 13 marca 1889 (dz. u. i rozp. kr. nr. 24) mają dla siebie potrzebną liczbę lekarzy ustanowić w taki sposób, by na każde 15.000 mieszkańców przypadał co najmniej jeden lekarz.

Także i inne gminy mogą sobie własnych lekarzy ustanowić, jeżeli posiadają do tego potrzebne fundusze i jeżeli to nie będzie przeszkadzać organizacji służby zdrowia w gminach innych powiatów. Pozwolenia do tego udziela Wydział krajowy w porozumieniu z polityczną władzą krajową na wniosek Rady powiatowej, uczyniony w porozumieniu z powiatową władzą polityczną.

Przez osobne gminy ustanowieni lekarze noszą nazwę lekarzy gminnych (wiejskich).

§. 3. Co się tyczy innych gmin każdego powiatu, oznacza Rada powiatowa w porozumieniu z polityczną władzą powiatową, po zasięgnięciu zdania dotyczących Rad gminnych i obszarów dworskich, które z tych gmin i obszarów dworskich ze względu na oddalenie poszczególnych miejscowości od siebie, ze względu na stosunki komunikacyjne, na miejsca osiedlenia się lekarzy i na inne ważne stosunki miejscowe mają być złączone w jeden okręg sanitarny i utrzymywać wspólnego lekarza.

Gminny okręg sanitarny nie powinien w regule liczyć więcej jak 12.000 mieszkańców, a nie przekraczać obszaru 150 kilom. kwadr.

W ten sam sposób ma być oznaczona nazwa okręgu, siedziba lekarza okręgowego, każda zmiana w podziale powiatu na okręgi sanitarne, lub zmiana granic okręgu sanitarnego.

Wszelkie w tym względzie powzięte postanowienia stają się prawomocnemi po zatwierdzeniu przez Wydział krajowy w porozumieniu z polityczną władzą krajową, po poprzedniem zasięgnięciu opinji c. k. krajowej Rady zdrowia.

Lekarze, ustanowieni dla okręgów sanitarnych, noszą nazwę lekarzy okręgowych.

§. 4. Jeżeli przy tworzeniu okręgów sanitarnych pewien obszar graniczny powiatu nie może być wcielonym do okręgu sanitarnego tego samego powiatu, wówczas jest dozwolonem połączyć je w jeden okrąg sanitarny z obszarem granicznym lub z okręgiem sanitarnym sąsiedniego powiatu, o czem na wniosek jednej z interesowanych Rad powiatowych rozstrzyga ostatecznie Wydział krajowy w porozumieniu z polityczną władzą krajową.

Wydział krajowy ma oraz równocześnie oznaczyć, który Wydział i Rada powiatowa ma względem tak złożonego okręgu sanitarnego wykonywać prawa, przyznane Wydziałom i Radom powiatowym, na zasadzie niniejszej ustawy, względnie na nich ciążące obowiązki wypełniać.

W razie czasowego braku lekarza gminnego lub okręgowego, ma naczelnik gminy (burmistrz), względnie Wydział Rady powiatowej zarządzić, by inny lekarz wykonywał regularnie służbę sanitarną w gminie lub w okręgu sanitarnym.

§. 5. Celem uzyskania posady lekarza gminnego lub okręgowego, potrzeba oprócz dostatecznej, fizycznej zdatności udowodnić:

1) prawo obywatelstwa austrjackiego,
2) uprawnienie do wykonywania praktyki lekarskiej,
3) znajomość języków krajowych.

Pomiędzy kandydatami mają pierwszeństwo doktorowie medycyny, a szczególniej ci, którzy po uzyskaniu dyplomu doktorskiego, wykażą się co najmniej 2-letnią służbą w szpitalu powszechnym, lub egzaminem fizykackim.

Kandydaci, ubiegający się o posadę lekarza miejskiego w miastach o własnym statucie, muszą wykazać się egzaminem fizykackim.

§. 6 W gminach, utrzymujących własnych lekarzy, mianuje tychże samodzielnie Rada gminna na wniosek burmistrza.

Lekarzy okręgowych mianuje Rada powiatowa na wniosek Wydziału Rady powiatowej.

Lekarze gminni lub okręgowi mogą być albo tymczasowo, albo stale ustanowieni, stan tymczasowy nie może jednak trwać dłużej jak rok jeden. Po upływie tego czasu rozstrzyga ku temu powołany organ, czy lekarzowi posada ma być stale nadaną.

W miastach o własnym statucie stoją stale zamianowani lekarze miejscy na równi ze stale zamianowanymi urzędnikami.

Celem obsadzenia nowo utworzonej lub opróżnionej posady lekarza gminnego lub okręgowego, należy konkurs rozpisać i ogłosić go przynajmniej w urzędowej gazecie krajowej.

Mianowanym lekarzom gminnym i okręgowym ma być wydany dekret, w którym należy warunki nadania posady dokładnie określić.

W gminach utrzymujących własnych lekarzy, pozostają ci lekarze, którzy w czasie wejścia w życie niniejszej ustawy urzędować będą i nadal na swych posadach na mocy swych z gminą zawartych umów, z tym wyjątkiem, że w tym względzie i to obowiązuje, co niniejsza ustawa postanawia, co do najniższej płacy i możności usunięcia lekarza gminnego i okręgowego.

W gminach, które dotychczas własnych lekarzy posiadały, na przyszłość zaś zostaną wcielone do którego okręgu sanitarnego, ci lekarze gminni względnie miejscy, którzy w czasie gdy ta ustawa stanie się obowiązującą piastowali posady, mają przedewszystkiem pierwszeństwo na posadę lekarza okręgowego w tym okręgu sanitarnym, do którego ta gmina wcieloną została.

§ 7. Naczelnik gminy (burmistrz), ewentualnie prezes Rady powiatowej ma zawiadomić polityczną władzę powiatową, kto został zamianowany lekarzem gminnym lub okręgowym, a kierownik tego urzędu ma w obecności naczelnika gminy (burmistrza), gdy chodzi o lekarza gminnego, — w obecności zaś prezesa Rady powiatowej, gdy chodzi o lekarza okręgowego, odebrać przysięgę od mianowanego lekarza.

W miastach o własnym statucie odbiera przysięgę od lekarzy gminnych prezydent miasta.

§ 8. Płacę lekarzom gminnym wymierza Rada gminna, a kasa gminna ją wypłaca.

Dochody lekarzy okręgowych składają się z płacy i ze zwrotu kosztów za podróże służbowe. Wysokość płacy i wynagrodzenia za podróże wymierza Rada powiatowa. Jeżeli Wydział Rady powiatowej stara się o zapomogę z funduszu krajowego na ten cel, w takim razie należy wymiar dochodów przedłożyć Wydziałowi krajowemu do zatwierdzenia.

Wydatki na płace lekarzy okręgowych ponoszą gminy i obszary dworskie każdego okręgu sanitarnego w stosunku swych powinności podatkowych, wydatki zaś na zwrot kosztów za podróże służbowe wypłaca kasa powiatowa.

Płaca lekarza gminnego lub okręgowego nie może być niższą, jak 500 złr. a w większych okręgach 600 złr.

§ 9. Jeżeli istnieją jakie zobowiązania, służące do pokrycia wydatków w gminach i obszarach dworskich okręgu sanitarnego na cele publicznej służby zdrowia, lub gdy istnieją fundacje, które się przyczyniają do tego celu, w takim razie niniejsza ustawa w tym względzie nic nie zmienia. Te zobowiązania i dodatki należy składać do funduszu powiatowego i zarachować je na korzyść tych, którzy je wnieśli.

Celem częściowego pokrycia wydatków sanitarnych, które ponoszą gminy i obszary dworskie względnie okręgi sanitarne z powodu organizacji służby, mogą one względnie Rady powiatowe postanowić, by na mocy postanowień § 81 ustawy gminnej postarano się o pozwolenie pobierania pewnych opłat w gminach i obszarach dworskich, względnie w okręgach sanitarnych za czynności urzędowe, jak np. za oględziny zwłok, oględziny mięsa i t. d.

Sejm krajowy udzieli zapomogi tym okręgom sanitarnym, którychby wydatki na lekarza zanadto obciążały i wstawi w tym celu na uzasadniony wniosek Wydziału krajowego, każdego roku do preliminarza potrzebną na to kwotę. *(Dok. nast.).*

Z prowincji.

(Listy „Kurjera Polskiego“).

Zakopane 15 sierpnia 1890 r.

Wczoraj wieczorem był zakład dr. Chramca widownią nietuzinkowego prawdziwie koncertu, na rzecz funduszu budowy nowej świątyni Pańskiej. Był to koncert nad koncertami, połączony z przedstawieniem wcale nie... amatorskiem, choć je tak ochrzczono. Dość powiedzieć, że na afiszu czytaliśmy nazwiska Myszugi, Zimajerowej, Hoffmana i p. Friderici w dziedzinie wokalno muzycznej a Noiretówny, Rapackiego i Tatarkiewicza w dziale komedji i deklamacji. Na niewykle urozmaicony program złożyły się dwie komedyjki: „On będzie moim“ i „Broń niewieścia“. W pierwszej, obok zawsze niezrównanego Tatarkiewicza, wystąpiły amatorki panny: Zadurowicz i Bieczyńska, które subtelnem wniknięciem w dość trudne role, przyczyniły się niemało do powodzenia sztuki, a sobie zjednały ogólny poklask i sławę więcej niż amatorskiego talentu. Swoboda ruchów, brak zupełny tremy, odpowiednia dykcja — wszystko to łączyło się z niewieścim wdziękiem w powabną całość. Z amatorów p. Tetz (szwagier p. Tatarkiewicza), jako reżyser i artysta zbierał zasłużone oklaski. W części muzycznej królowali: Myszuga i p. Zimajer. Wspaniała arja z kurantami ze „Strasznego dworu“, „Szumią jodły“ Moniuszki elektryzowały tłumnie zebraną publiczność, której część zwłaszcza galicyjska i poznańska dawno już nie miały sposobności słyszenia tej miary tenora. P. Friderici Smoleńska mile w ucho wpadającem mezzosopranem odśpiewała pieśń Tostiego i „Dziewczę z buzią, jak malina“ Galla (obecnego na koncercie). P. S. kształci się jeszcze za granicą u najlepszych mistrzów i zamierza wkrótce dać się słyszeć publicznie. Opera zyska w niej niewątpliwie cenną siłę.

W drugiej, a dobrze wszystkim znanej komedyjce Benedixa „Broń niewieścia“ [illegible] p. Rapacki archiwistę sądu kryminalnego, a p. Zimajerowa jego kapryśną siostrzenicę. Że pierwszy odtworzył postać rzekomo 56-letniego konkurenta do stanu małżeńskiego przepysznie, — mówić byłoby zbytecznem, niemniej też ramy listu nie pozwalają mi rozbierać szczegółowo znakomitej gry pani Zimajer, która z mistrzostwem doprawdy potrafiła upiastycznić nagłe przejścia od spazmatycznego płaczu do dziewczęcej wesołości, owe najczulsze gamy ludzkich uczuć. Na zakończenie uraczyła nas p. Zimajerowa „Laleczką“ (z „Błazna królewskiego“) i „Idealami“ Bartelsa. Maluczko, a zapomniałbym o deklamacji panny Noiret, pierwszorzędnej artystki teatrów warszawskich. Panna Noiret posiada głos o tak szlachetnem, metalicznem brzmieniu, doskonałej modulacji, że przypomina zrazu Modrzejowską. Artystka wypowiedziała śliczny wiersz Asnyka, włożywszy w interpretację tyle szczerego uczucia i ekspresji, że porwała i oczarowała całą publiczność. Postawa p. N., ruchy — słowem, cała indywidualność artystyczna robi silne wrażenie na słuchaczu, szkoda więc prawdziwa, że krakowska dyrekcja nie pomyślała dotąd o pozyskaniu Noiretówny na gościnne występy.

Po przedstawieniu podejmował gościnnie dr. Chramiec biorących udział w koncercie, oraz liczne grono literatów i artystów w jednej z sal swego Zakładu, gdzie wnoszono toasty na zdrowie gospodarza, reżyserji (w ręce p. Tatarkiewicza) i na cześć Warszawy.

Wczoraj przybył tu K. Bartoszewicz.

B.

Rabkowice 15 sierpnia.

Długo milczałem, nie donosząc nic z naszego zakątka ziemi sądeckiej, lecz teraz gdy już żniwa pokończone, biorę za pióro. Żniwa wypadły nie bardzo pomyślnie z powodu rdzy, niezmiarki i śnieci w pszenicy, a w życie są kłosy nie wypełnione, tylko owsy i jęczmiona dopisały. Lecz nie zebraliśmy tak z pola, ażeby szkody się nie poniosło. Bo, oto dnia 8 b. m. o godzinie drugiej po południu, grad wielkości kurzego jaja wymłócił zboże na polu jeszcze będące. Najbardziej ucierpiały od gradu wsie: Homranice, Zawadka, Białowoda, Rożdziele, Just, Niżnie, Tęgoborza, Znamirowice, i Rąbkowa. Zboże w połowie zostało wymłócone przez grad, a kawały kończastego lodu nietylko drób pozabijały, lecz nawet bydło rażone gradem na pastwisku, padało na ziemię lub z rykiem do stajen uciekało. Lód przez kilka godzin leżał, pomimo upału dochodzącego po tej burzy do 28° R. Gęsi i kaczki, które pasły się przy Dunajcu, a przez wezbranie nagłe rzeki zostały z brzegu spłukane, woda uniosła. Szkody ogromne.

Kiedym zaczął o Dunajcu, poświęcę parę słów tej rzece, która ze wszystkich naszych rzek górskich posiada w swych wodach najwięcej łososia. Połów tegoż w tym roku był bardzo obfity, tak że po ośm do 15 łososi naraz łowiono, a waga ich dochodziła do dziesięciu kilogramów. W połowie lipca zaraza padła na tę rybę i było ją można rękoma łowić przy niskim stanie wody. Taki chory łosoś miał po sobie czarne plamy, przy których była bardzo wielka ilość robaków. Rybołostwo znaczny by tu dochód przynosiło, gdyby nie potajemni rybacy, którzy w nocy i we dnie rozlicznemi sposobami tępią rybę, nie uważając na czas tarła. Dunajec nietylko łososia w swych wodach żywi, ale jest w nim i pstrąg, szczupak, boleń, brzana, świnka, jelec, okoń, węgorz i miętus. Mało jest niestety dozoru, by szkodników do odpowiedzialności pociągnięto, przez co prace około zarybiania rzek mało korzyści przynoszą i przynosić będą.

Na Dunajcu, w Kurowie, budowa mostu kratowego przez Wydział krajowy postępuje raźnym krokiem, tylko można p. J. kierownika budowy zapytać, dlaczego robotnikom nie wypłaca w baraku katolickim, stojącym przy moście i w którym nie ma gorących napoi, tylko w karczmie w Tęgoborzy u żyda, gdzie robotnicy zmuszeni po tygodniową zapłatę pół trzecia kilometra chodzić, a tam nie rzadko połowę zarobku zostawiają. Dziwniejsza jest rzecz, że i w Tęgoborzy jest sklep katolicki, w którym możnaby wypłacać, a nie u żyda w karczmie. Może pan kierownik zmieni swój system wypłaty i w baraku a nie u żyda robotnikom wypłacać będzie

Dziś w nocy t. j. 15 b. m. spaliły się gumna dworskie w Kobylu. Pan dzierżawca Koszyk (włościanin) chcąc sprawić wieniec swym żniwiarzom, pozwolił im w wieczór po robocie wić wieniec w stodole przy lampie a przy figlach i gorzałce do nieszczęścia nie daleko, do czego i nocna burza [illegible] nek, przyczem i stajnie z pięciorgiem bydła i trzodą zgorzały. Część krescencji była ubezpieczoną.

J.

Dziekanowice d. 17 sierpnia 1890.

Wybuchł tu po północy o godz. 2 pożar i zniszczył trzy zagrody włościańskie wraz z tegorocznym zbiorem, do szczętu. W pół godziny prawie po wszczęciu się ognia przybyła straż pożarna z Dobczyc, o 5 kilom. odległych pod komendą p. Aleksandra Miarczyńskiego, a nieco później straż pożarna dworska pana Wiktora Morawskiego z Brzączowic, z odległości prawie 11 kilom. Obie te straże — wzorowo zorganizowane—pracowały niezmordowanie do późnej godziny przedpołudniowej i zlokalizowały ogień. Podziwiać trzeba było sprężystość przewódcy, oraz bezwarunkowe posłuszeństwo i zręczność strażaków, którym rzeczywiście należy się wszelkie uznanie. Cztery sikawki porozstawiano w różnych miejscach i podzielono siły nader roztropnie, wskutek czego zapobieżono rozszerzaniu się katastrofy, zwłaszcza, że zagrody w płomieniach stojące, otoczone są tuż innemi zagrodami, tudzież szkołą, dalej plebanją i kościołem.

Zagrody należą do zamożniejszych włościan, i są częścią ubezpieczone.—Na miejscu pożaru zjawili się: sędzia powiatowy, p. Wilhelm Seidl, tudzież lekarz dr. Malinowski z Dobczyc.

Ziemie polskie.

Reformy gminne w Kongresówce.

Nowoje Wremia zamieszcza następujący artykuł:

„Kwestja zreformowania gminy wogóle i w szczególności sądów gminnych w Królestwie Polskiem — kwestja postawiona na porządku dziennym przez generał-gubernatora, generał-adjutanta Hurkę, poczytywana jest obecnie za sprawę pierwszorzędnej wagi i nie cierpiącą zwłoki. Wiadomo, że zaprowadzenie w kraju zarządu gminnego, zbliżonego w wielu punktach do zarządów włościańskich w gubernjach wewnętrznych Cesarstwa, było jedną z najważniejszych reform roku 1864, mającą przedewszystkiem na oku zapewnienie całkowicie niezależnego stanowiska ludności wiejskiej. W tej myśli włościanom nadano prawo nietylko swobodnego wyboru z pośród siebie sołtysów, wójtów i sędziów, ale i samodzielnego radzenia o wszystkich ważniejszych swych potrzebach jako to o sprawie wykształcenia, kredytu wiejskiego, o kwestjach dobroczynności i dobrobytu publicznego. Aż do roku 70, dopóki gminy pozostawały pod „błogim“ wpływem komitetu urządzającego, gminy te funkcjonowały bez zarzutu, a sądy gminne nietylko nie wywoływały żadnych skarg, ale co więcej, stawiane były za wzór sądom wiejskim, istniejącym w gubernjach wewnętrznych. Niestety, równocześnie ze zwinięciem komitetu urządzającego, reformy administracyjne w Królestwie Polskiem zatrzymały się w swym biegu, gmina zaś doszła do takiego stanu, że teraz już nie może wypełniać należycie obowiązków, które komitet urządzający jej zakreślił. Stopniowo bowiem liczba gmin zmniejszyła się do połowy, a istniejące rozszerzone zostały do olbrzymich rozmiarów, wobec czego uczestnicy zebrań gminnych nie mogli częstokroć dojść do zgody w najprostszych sprawach wewnętrznych. O okoliczności tej najwymowniej świadczyły wybory do zarządu gminy, gdy zdarzało się tak, iż wieś stawiała swoich kandydatów, nie uznają kandydatów wsi sąsiednich.

„Uznano tedy za konieczne — pisze dalej *N. Wremia* między innemi — istniejącym obecnie a powiększonym tak gminom nadać poprzednie a ustanowione przez komitet urządzający granice terytorjalne i wogóle poddać zarząd gminny ściślejszej niż obecnie faktycznej kontroli rządu.

„Co do kwestji zreformowania sądu gminnego, jeżeli nie w sensie całkowitego zniesienia tegoż, to w każdym razie w sensie radykalnego przekształcenia tej instytucji sądowej, przeważa obecnie ten ostatni projekt. Wiadomo, że przed kilku laty w sferach rządowych powstały pewne wątpliwości, azali sądy gminne w gruncie rzeczy odpowiadają potrzebom kraju, i czy warto starać się o zapewnienie im dalszego istnienia. Otóż dzisiaj, po wszechstronnem zbadaniu tej sprawy, nie znaleziono jak słychać, dostatecznej podstawy do całkowitego skasowania sądów gminnych, z któremi ludność miejscowa jeszcze była zupełnie zadowolona. Rozumie się samo przez się, że w przyszłości sądy te będą musiały być uwolnione od różnych postronnych żywiołów, które w ostatnich 20 latach zdołały do tego stopnia skrzywić kierunek pożytecznych tych instytucyj“.

Wiadomości polityczne.

Z podróży cesarza Wilhelma.

Cesarz Wilhelm przybył już do Narwy. Telegramy doniosą zapewne o uroczystem przyjęciu, jakie się tam odbyło. Cesarz ma zamieszkać jako gość cara w willi Polewcow i pozostanie w Narwie aż do dnia 21 sierpnia. W dniu tym, większa część armji biorącej udział w manewrach, rozbije obóz w okolicach Gomantowa. Tam też będą mieli kwaterę obaj cesarze i dnia 22 sierpnia odbędą się manewry końcowe, poczem gość niemiecki odjeżdża do Peterhofu, gdzie całe lewe skrzydło carskiego pałacu przeznaczone jest dla niego. W Krasnem Siole zatem nie zatrzyma się cesarz Wilhelm; zamierza on już 24 sierpnia przez Kronstadt powrócić do Niemiec.

Z Monachjum.

Monachjum, jak wiadomo, wysyła do niemieckiego parlamentu aż dwóch posłów z partji socjalno-demokratycznej, która wogóle może uważać to miasto za centrum swojego ruchu, ponieważ tamtejsza policja zachowuje się bardzo umiarkowanie wobec całego ruchu. Na czele jego stoi pan Vollmar, który dotychczas podczas trwania ustawy o socjalistach kierował organizacją partji. W przeszłą niedzielę Vollmar zwołał tysiące robotników na festyn do Holzapfelskreuth pod Monachjum, w tym celu, ażeby się upewnić o usposobieniu stronnictwa względem projektu organizacji powziętego w Halli, na któremto zgromadzeniu odrzucono projekt Vollmara i popełniono przez to wielki błąd, Vollmar jest bowiem jednym z najbardziej ulubionych przywódców partji w całych Niemczech. Ogłasza on teraz w redagowanym przez siebie dzienniku *Münchener Post* szereg artykułów „O nowej organizacji stronnictwa“. Dwa z nich ukazały się już dotychczas. W pierwszym przyznaje, że nie jest bardzo zadowolony z frakcji parlamentarnej. „Wiadomo powszechnie — pisze — że z pojęciami większości owej frakcji nieraz byłem w sprzeczności, a mianowicie po większej

części dlatego, że widziałem zanadto lekceważony system demokratyczny w organizacji naszego stronnictwa. Dyktatura frakcji, jeżeli mam się tak wyrazić, była usprawiedliwiona ostatecznie, ale jedynie podczas stanu wyjątkowego". W drugim artykule wyjaśnia Vollmar, że nie przystoi robić frakcji parlamentarnej, strażniczką zarządu stronnictwa. Zarząd stronnictwa nie może być frakcji podporządkowanym, nie może być jej kreaturą, ani lalką, którąby dowolnie kierować mogło. Taka korporacja ma wszystkie znamiona władzy zwierzchniczej, przeciwko której woli skuteczny opór jest rzeczą niemożliwą. Korporacja nadzorowana ma tylko jeden wybór: poddać się, albo się kłócić. „Nie można zatem przyjąć postanowień projektu organizacji dotyczących nadzorowania zarządu stronnictwa". Ponieważ Vollmar według wszelkiego prawdopodobieństwa nie będzie należał do zarządu, krytyka powyższa ma tem większe znaczenie. Vollmar zna bezwątpienia tych, którzy są przeznaczeni do zarządu i jest przekonany, że nie znieśliby takiego nadzoru frakcji; z drugiej strony Vollmar jest przeciwnikiem systemu wielu głów w rządzie stronnictwa; nie chce prawdopodobnie rodzaju Izby deputowanych, ale pragnie, żeby rząd partji sprawował wybrany senat; cenzurę zaś nad nim będzie sprawowała socjalistyczna prasa. Artykułami swemi p. Vollmar niewątpliwie bardzo się naraził Beblowi i partji rządzącej; prawdopodobnie znowu przyjdzie do zaciętej walki, której wynik zadecyduje o przyszłej organizacji coraz potężniejszego stronnictwa.

Jenerał Verdy du Vernois.

Wiadomość, jakoby obecny pruski minister wojny, jenerał Verdy du Vernois, w razie złożenia teki, objąć miał komendę nad würtemberskim korpusem armji, ma być jedynie dowolną kombinacją, która jednakowoż nie jest pozbawiona cech prawdopodobieństwa. Jeden z dzienników berlińskich donosi, że jenerał złoży tekę już 1 października b. r.

Żydzi w Odesie.

Nowoje Wremja odebrało następującą korespondencję:

„Mówiłem już o potędze żydów w Dumie odeskiej. Dzięki owej potędze i dzięki okoliczności, iż wybory sędziów pokoju i wyznaczanie im pensji, wedle prawa zależy od „Dumy" instytucja sędziów pokoju znajduje się w najzupełniejszej zależności od kahału, który podtrzymuje sędziów, przychylających się do wymagań żydowskich, nagradza ich beneficjapo bankach i t. p., a surowo karze sędziów nie słuchających jego woli. Znane są mi nazwiska kilku szanownych sędziów pokoju, którzy przepadli przy balotowaniu jedynie tylko dlatego, iż idąc za popędem natury szlachetnej, nie pobłażali łotrowstwom żydów. Łatwo więc pojąć, jak chroma w Odesie sprawiedliwość i jak niektórzy z sędziów naszych dalecy są od ideału „sędziego sprawiedliwego". Pouczającem jest zajść od czasu do czasu do sali takiego sędziego pokoju i posłuchać toku spraw, gdy adwokatem jednej ze stron jest żyd — członek Dumy! Ludność chrześcijańska Odesy szemrze i jęczy pod uciskiem krzywdy.

„Przypatrując się sprawom odeskim, coraz więcej nabywa się przekonania o konieczności zupełnego wykluczenia żydów z udziału w zarządzie społecznym i mianowania sędziów pokoju przez koronę. Środek ten będzie prawdziwem dobrodziejstwem dla ludności chrześcijańskiej Odesy i nie cierpi zwłoki. Dopiero po wykluczeniu żywiołu żydowskiego z Dumy i utworzeniu personelu sądowego z ludzi nie zababranych w odeskiem błocie żydowskiem, ludność chrześcijańska naszego miasta odetchnie swobodnie.

„Mówiąc o naszych sądach, trudno pominąć milczeniem naszą adwokaturę. W Odesie połowę adwokatów przysięgłych stanowią żydzi, obrońcy zaś prywatni przy sądach pokoju są wszyscy żydami. A kogóż między nimi nie ma! Jakich nie dopuszczają się oszustw! Tym sposobem w Odesie, przy sądzie, zostającym pod władzą kahału i przy adwokaturze kahalnej, łatwo pojąć, jak dobrze jest chrześcijaninowi, gdy wpadnie między ten młot i kowadło.

„Ciekawe są sposoby, za pomocą których żydzi adwokaci zdobywają sobie praktykę i kljentów. Wielu z nich ma swoich faktorów, którzy włóczą się po mieście i zwabiają interesantów sposobem godziwym i niegodziwym do sklepów swoich gospodarzy. Dzięki też sztuczkom, do których zdolni są tylko żydzi, odrzucający wszelkie prawo moralności i uczciwości względem „gojów", adwokaci chrześcijanie nie mają kljenteli, cierpią biedę, lub muszą uciekać z Odesy; a przeróżni Mośkowie, którzy kształcili się w naukach prawnych po szynkach, zarabiają dziesiątki tysięcy. Dzięki tymże postępkom żydowskim, adwokatura prywatna tak nizko spadła w oczach opinji publicznej.

„Rząd ma już dostateczne pojęcie o nieprzyzwoitości i szkodliwości żydowstwa w adwokaturze i przedsięwziął środki usunięcia złego, polegające na ograniczeniu nadal dostępu żydów do adwokatury. Ale i tego żydowstwa, jakie adwokatura posiada obecnie, wystarcza, aby ją zgubić ostatecznie. Aby złe uchylić napewno i stanowczo, należy wykluczyć natychmiast z adwokatury cały żywioł żydowski. Żydzi adwokaci oczekują tego środka i mają już sposób sparaliżowania go. Powiadają: „Wtedy wypadnie nam tylko zrobić salto mortale i przyjąć prawosławie, a wówczas, w myśl prawa, pozostaniemy przy adwokaturze.

„Cóżto? Żyd przyjęcie prawosławia nazywa „salto mortale?" No, no, ładny będzie z niego chrześcijanin prawosławny! I cóż innego wniesie on z sobą do prawosławia, okrom rozkładu moralnego i ateizmu? Żyd dla „geszeftu" dziś zrobi się chrześcijaninem, jutro muzułmanem, pojutrze buddystą, czem chcecie, pozostając zawsze w duszy wiernym swemu bogu narodowemu, „złotemu cielcowi".

„Nord" o sytuacji.

„Ucisk, który ciężko obarczał Europę, jest usunięty, świat polityczny i przemysłowy zaczynają powoli swobodnie oddychać, pokój na razie jest rzeczą pewną". Tak się zaczyna buletyn polityczny w jednym z ostatnich numerów *Norda*. Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że rza niemieckiego z carem: — nie bynajmniej. Przyczyną pokojowego i pełnego ufności nastroju *Norda* jest fakt otwarcia w roku przyszłym w Moskwie wystawy francuzkiej, dzięki temu *Nord* filozoficznie przyjmuje powrót księcia Ferdynanda do Bułgarji, burzący wszystkie plany Rosji. Artykuł kończy się wywodem, jak bardzo skorzystała Francja na ugodzie z Anglją.

Z Francji.

Polityczne koła Francji zajmują się bardzo włoskim irredentyzmem; starają się nadać mu przesadne znaczenie, bo spodziewają się, że ruch ten prędzej czy później będzie na tyle silnym, że zdoła rozerwać potrójne przymierze. O ile atoli sprzyjają mu, kiedy może się niepomyślnie odbić na skórze Austrji, o tyle pragnęliby być od niego jak najdalej, kiedy pojawiać się zaczyna na gruncie francuzkim. Irredentyści jednak nie myślą wyrzekać się Nicei. Nawet „wielki" Andrzej Costa, nieznużony apostoł zbliżenia się Włoch do Francji, miał niedawno rozmowę z jednym ze współpracowników „Matin", w której nie taił, że wprawdzie Trydent i Tryjest są na pierwszym planie Irredenty, że atoli nikt nie zapomina i o odzyskaniu Nicei. Dlatego też *Estafette* zamieszcza bardzo gorący artykuł, dowodzący praw Austrji i Francji do prowincyj włoskich. Włoska agitacja daje się uczuć coraz wyraźniej na francuzkim gruncie. Niedawno temu, rząd powstrzymał wydawnictwo dziennika *Pensiero*, wychodzącego w Nicei, i zbyt gorliwie propagującego ideę zwrotu Nicei. Od niedawna wychodzący w Marsylji *Le Soleil du Midi* zwrócił uwagę rządu na niebezpieczeństwo, grożące ze strony licznej tamecznej włoskiej kolonji (60.000 ludzi), która zorganizowała sobie formalne wojsko, liczące znaczniejszą cyfrę żołnierzy, niż miejscowy garnizon.

Włosi przeciwko irredentyzmowi.

Z powodu rozwiązania trjesteńskiego Towarzystwa *Pro patria*, podaje niezależny dziennik wenecki *Venecia*, artykuł o irredentyzmie, w którym wykazuje, że partja owa ma głównie na celu nie agitacje antyaustrjackie, lecz przedewszystkiem radykalny przewrót w samychże Włoszech i obalenie monarchji. Dowodu na to dostarcza między innemi odezwa prezydjum zjednoczonych towarzystw robotniczych, nazywająca dzisiejszy rząd włoski wspólnikiem prześladującej włoską narodowość Austrji i potępiająca go w sposób jaknajostrzejszy.

Skandal w parlamencie.

Angielska Izba niższa nie może zakończyć rozpraw budżetowych. Strawiono już na nie 37 posiedzeń i dopiero we wtorek nastąpi zamknięcie sesji. Skutkiem tego panuje wśród członków parlamentu rozdrażnienie, doprowadzające czasem do scen ubliżających godności Izby. Dnia 12 b. m. toczyła się dyskusja o kredycie dla ministerjum spraw wewnętrznych. Matthews, jak wiadomo, najbardziej przez opozycję niecierpiany obok Balfoura członek gabinetu, miał mowę, którą we środku przerwał mu parnellita Tanner. Matthews zrobił władzy uwagę, że nie może się domyśleć, jaki „grubijanin zasiada tu w Izbie i zachowuje się tak nieprzyzwoicie". Tanner uczuł się przez tę uwagę głęboko obrażony i żądał, żeby przewodniczący Courtney przywołał ministra do porządku za to wyrażenie. Courtney jednak oświadczył, że w wyrażeniu tem nie widzi ostatecznie nic nieparlamentarnego. „A więc — zawołał Tanner — czcigodny pan Matthews jest najnikczemniejszym, najpodlejszym ze wszystkich karjerowiczów, jacy kiedykolwiek na ławie ministerjalnej zasiadali". Można pojąć, jakie oburzenie po tych słowach powstało w Izbie. Courtney zawezwał Tannera, żeby natychmiast ministra przeprosił, w przeciwnym bowiem razie, prezydjum będzie musiało chwycić się innych środków. Po długiem wzdraganiu się, cofnął wreszcie Tanner swoje słowa wskutek nalegań politycznych przyjaciół, zaznaczył jednak, że wyrażenie ministra było niesłychane i oburzające.

Dymisja Djonizjusza V.

Donosiliśmy już przedtem, że ekumeniczny patrjarcha Djonizjusz V, dotknięty nominacją bułgarskich biskupów w Macedonji, podał się do dymisji. Wielki wezyr Kjamil-basza wydał właśnie świeżo notę do patrjarchy, w której zawiadamia go, że Porta ofiarowanej dymisji nie przyjęła, ponieważ rozporządzenia dotyczące siedzib biskupich w Macedonji w niczem nie uwłaczały prawom kościoła wschodniego. Synod grecki przyjął notę wielkiego wezyra do wiadomości; patrjarcha jednak obstaje przy dymisji i wyjedzie, jak mówią, do Aten.

Filozofja Edisona.

Krzywdę wyrządziłby genjalnemu wynalazcy, Edisonowi, ten, ktoby go uważał za trzeźwą, w technice tylko zamiłowaną naturę. Edison umie też być marzycielem; marzycielstwo to ma, co prawda, cechę naukową, niemniej dowodzi, że wielki umysł czarodzieja z Menloo-Park niepozbawiony jest fantastycznego polotu. — Pewnego dnia, — opowiada jeden z gości znakomitego wynalazcy, — byłem u Edisona na obiedzie. Nagle gospodarz mój ocknął się, jakby ze snu i zawołał: „Jakiżby to był wzniosły cud, gdyby człowiek mógł mieć w zupełnej mocy swojej atomy, z których się ciało jego składa, i według swojej fantazji rozpraszać je i napowrót łączyć! Powiedziałbym naprzykład do mego atomu nr. 4320: oddal się na pewien czas z mego ciała i stań się cząstką róży. W ten sposób porozsyłałbym wszystkie moje atomy z poleceniem, aby żyły życiem rośliny, metalu lub innej substancji. Nakoniec, niby przyciskając sygnał elektryczny, zwołałbym je wszystkie, i musiałyby mi zdawać sprawę z doświadczenia, jakie nabyły, żyjąc pod postacią kwiatu, rośliny czy róży, a ja odniósłbym korzyści z ich wiedzy". Edison wierzy stanowczo w „inteligencję atomów" i mówił o tem do owego gościa swego, co następuje: „Nie mogę przypuścić, że materja jest martwą i porusza się tylko skutkiem wpływu siły zewnętrznej. Wierzę raczej, iż każdy atom posiada pewną pierwiastkową inteligencję. Przypatrz się pan tylko tysiącom sposobów, według których atomy, składające wodę, łączą się z innemi ciałami prostemi, celem wytworzenia najróżnorodniejszych substancyj! Czy odważyłbyś się pan twierdzić, że w tych kombinacjach nie ma rysu inteligencji? Atomy, ugrupowane według prawa, odpowiadającego ich naturze, przybierają zajmujące i wdzięczne formy i wydają woń przyjemną, jak gdyby chciały przez to wyrazić swoje zadowolenie. Przy chorobie, śmierci i rozkładzie natomiast objawiają atomy cierpienia swoje przez wonie nieprzyjemne. Stosownie do swego ugrupowania atomy tworzą istoty od najniższych zwierząt do człowieka, który przedstawia zbiorową inteligencję wszystkich atomów".

„Jakież jest jednak pierwotne źródło tej inteligencji atomów?" — spytał gość.

„Pochodzi ona od siły wyższej," — odparł Edison.

„A więc pan wierzysz w inteligentnego Stwórcę, w Boga, który jest Istotą, odosobnioną od całego stworzenia".

„Niewątpliwie", — zakończył Edison swoje ciekawe i oryginalne wywody. — „Istnienie Boga jest według mnie stanowczo dowiedzione przez chemję".

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Dysseldorf nad Renem, dnia 14 sierpnia. — Wiec polski w sprawie księdza polskiego dla archidjecezji kolońskiej odbędzie się dnia 24 sierpnia po południu o godzinie 4 w lokalu p. Bramhof (Friedrichstr. 13—15). Na wiec ten szanownych rodaków parafii Dysseldorfskiej i Graffenbergu najmilej zapraszamy. Spodziewamy się, że każdy Polak w obrębie Dysseldorfskim na wiec pospieszy, pełniąc najświętszy obowiązek. Komitet: *Grobelny, Kolęda, Bochyński.*

* Afryka Południowa. — Znany na Górnym Slązku, w Poznańskiem, w Prusach Zachodnich, brat Anzelm Trapista, nazywający się z domu Skotnik, został w klasztorze Marjanhill w Natalu (Południowa Afryka) wyświęcony na kapłana. 22 marca odprawił w tamtejszym kościele pierwszą Mszę św. Ks. Anzelm urodził się w Kuźnicy, pow. sycowski.

KURJER LWOWSKI.

* *Gazeta Lwowska* o ustąpieniu marszałka mówi w sobotnim numerze, co następuje: „Lwowskie dzisiejsze dzienniki poranne donoszą o rezygnacji JE. Marszałka krajowego, jako fakcie dokonanym. Zapewniają, iż rezygnacja nastąpiła wyłącznie z powodów zdrowia". Nic więcej.

* Marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski wyjechał do Przemyśla, aby wziąć udział w konsekracji biskupa sufragana r. g. ks. Kuiłowskiego.

* P. Oktaw Pietruski, członek Wydziału krajowego, powrócił już zupełnie do zdrowia i objął urzędowanie w Wydziale krajowym w dniu 18 b. m.

* Wydział krajowy postanowił zaproponować Sejmowi zmianę roku budżetowego w ten sposób, iż począwszy od roku 1891 można będzie asygnacje na rachunek roku ubiegłego (w tym wypadku 1890) wydawać tylko po koniec lutego, realizować zaś takowe po koniec marca. Przez to zyska się jeden kwartał czasu, a Sejm zbierający się w roku 1891 otrzyma już zamknięcie rachunkowe za rok 1890.

* Członek komitetu galic. Towarzystwa gospodarskiego, p. Jan Brajer, i inspektor chowu bydła przy Tow. gosp. p. Konopka, wyjechali na trzy tygodnie do Szwajcarji i Oldenburga na zakupno bydła rozpłodowego.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Słoboda Rungurska dn. 14 sierpnia. — Na terenie p. Torosiewicza robią jednocześnie w trzech nowych szybach: w jednym z nich sam p. Torosiewicz, zaś w dwóch p. Richard, który jakby przyrósł do naszej kopalni. On jeden nie traci otuchy i wierzy w powodzenie pracy. Inni osłabli na duchu. Mylę się, nie on jeden. Drugie towarzystwo cudzoziemców The Lipniki Oil Company (przedtem Barret & Ellers) podjęło się wywiercenia trzech szybów w terenie kameralnym i oddało roboty w akord Mac' Intoshowi, kanadyjczykowi. Lecz nie koniec na tem. Z wiarogodnego źródła otrzymałem wiadomość, że kanadyjczycy pp. Perkins i Mac Intosh zawarli ze spółką kameralną kontrakt, którym obowiązują się wywiercić spółce nie mniej ani więcej — jak 120 szybów pod dotychczasowemi warunkami t. j. na własne ryzyko, biorąc 65% ropy jako wynagrodzenie. Śmiałość ta iście kanadyjska nas wszystkich zadziwia a przysłowie: *audaces fortuna juvat*, — ma pole do sprawdzenia się. Ta sama spółka dysponująca czterema rygami, robi jednocześnie jednym rygiem w kopalni Rosenkranza w Słobodzie oraz w Łanczynie pod Delatynem. Przyznacie, że wiadomości ciekawe, — ale czy wesołe, to inna sprawa. Sami cudzoziemcy!

* Fürstenthal dnia 14 sierpnia. — Mikołaj Sparewicz, zatrudniony przy spuszczaniu drzewa w lesie, został uderzony konarem spadającego drzewa w głowę tak silnie, że na miejscu ducha wyzionął.

* Kołomyja dnia 14 sierpnia. — Śmiałej kradzieży dokonano w ubiegłą środę w biały dzień, prawie w śródmieściu u p. Łukasiewiczowej. Złodziej a prawdopodobnie kilku złodziei, skorzystali z chwili, kiedy pani Ł. z córkami siedziała w jadalni przy obiedzie, dostali się przez otwarte okno do pokoju, w którym stała kasa wertheimowska, otworzyli ją kluczem, znalezionem w miejscu, znanem wszystkim domownikom, i zabrali z niej gotówkę, biżuterje i papiery wartościowe. Szkoda jest znaczną. Złodziej uchodząc z łupem, upuścił, widocznie spłoszony, zawiniątko z klejnotami. Zarządzono energiczne poszukiwania za sprawcami kradzieży. Jeden ze wspólników kradzieży i kucharka, która musiała ułatwić wykonanie jej, znajdują się już za kratkami. Główni sprawcy, były lokaj p. Łuk. i znany rzezimieszek kołomyjski, Dąbrowski, dotąd nie schwytani. Przy sposobności nie mogę się wstrzymać od zrobienia małej uwagi. Otóż w pewnym ogródku młodzi, bez obowiązku pozostający robotnicy dzienni, lokaje, furmani etc. spędzają całe noce na grze w karty i kręgle. Policja wie o tem, a mimo to, nie uczyniono ani kroku, ażeby przez rozciągnięcie jakiejkolwiek kontroli nad tymi ludźmi, działać zapobiegawczo. I czyż wobec tego, można się dziwić, że kradzieże są u nas na porządku dziennym?

Pierwsze studjum aktorki.

1) OBRAZEK

Przez

Adama Dobrowolskiego.

I.

— Nie! Pani się nigdy nie nauczy dobrze końca swej roli. Co zrobić, aby pani wpadła na właściwy ton? Czy pani uprzytomnia sobie w tej chwili swój zawód, zrozpaczenie, położenie bez wyjścia, które ją zmusza do samobójstwa?

— Ja to doskonale rozumiem, panie Karolu, ale w żaden sposób nie mogę dykcji nadać odpowiedniego wyrazu; czuję brak ten a zapełnienie go przechodzi moje siły. Czego mi brak?

— Prawdy! W słowach tych musi się odbijać naga rzeczywistość. Pomyśl pani, ile autor wlał w postać Ireny siły, z jaką potęgą nakreślił jej charakter — tego zatrzeć nie można: obowiązkiem pani, jako artystki, jest wcielić w żywe słowo to, co autor napisał, lecz należy wznieść się do współtworzenia.

— Sprobuję jeszcze raz, może mi się uda nareszcie ten moment dramatyczny!

— Słucham. Tylko śmiało, panno Wando, proszę się niczem nie krępować — naturalność, to kardynalne prawo sztuki naszej — odparł pan Karol i usiadł w głębokim fotelu, założył ręce na piersiach i śledził uważnie młodą kobietę, która wieczorem po raz pierwszy miała wystąpić na scenie.

Panna Wanda Kosińska posiadała wszystkie warunki do scenicznego zawodu; głos jej brzmiał głęboko, chwytał swoją barwą za serce, od najcichszego szeptu do okrzyku namiętnego drgała w nim cała gama; ani jednej struny słabszej nie miał, wszystkie falowały dźwięcznie, metalicznie, podbijając słuchaczów.

Dobrego wzrostu o rozwiniętych w miarę kształtach, wyglądała ujmująco, ruchy miała zaokrąglone, estetyczne. Coś posągowego było w tej postaci, stworzonej do budzenia w widzach rozkoszy artystycznej. Biła od niej skończona harmonja członków i linij.

Rysy twarzy wybitne, nos naprzód wysunięty wraz z czołem, a linja ust i brody składały doskonały profil grecki, któregoby się i Fidjasz nie powstydził. Krucze włosy otaczały główkę, dopraszającą się pędzla i dłuta jednocześnie. Dwa łuki szerokie, grube rysowały się pod wyniosłem czołem — dziwnie ruchliwe. Patrząc na nie, myślałeś o prawdziwych łukach, strzały miotających, bo wypadały z pod nich pociski od strzał szybsze i celniejsze: dwa gorące spojrzenia. Cięciwa otrzymywała ciągle świeże strzały z ognistego kołczanu — źrenicy — ostre groty niebezpieczeństwem groziły ofierze. Kiedy obecnie zaczęła swą rolę, kiedy z ust jej posypały się słowa autora, pełne ironii gorzkiej, dowcipu lub tchnące uczuciem i przywiązaniem bez granic — na całą Wandy postać spłynął promień natchnienia.

Intuicja artystyczna i inteligencja ułatwiły jej obrobienie szczegółów. Rola Ireny, kobiety brzydkiej i nie mającej wskutek tego prawa istnienia, wymagała zrozumienia przewodniej myśli autora-filozofa; i tu Wanda dała świadectwo umysłowego rozwoju: nie szarżowała roli, ale ją natomiast konsekwentnie przeprowadzić zdołała, nadając charakter jednolity, skończony.

Nauczyciel jej, którego zwykle panem Karolem nazywano, a który już nie mało talentów przysporzył teatrom, w przeciągu roku z doskonałego materjału ulepił artystkę i dziś ją wprowadzał na scenę.

Debiut wybrany był dobrze, bo w nowej sztuce oryginalnej a świetnej, której inteligentna publiczność od dawna oczekiwała. Pisma doniosły, że znany prowodyr rodzimych talentów przygotował świeżą siłę, mającą być aureolą jego działalności pedagogiczno-artystycznej.

Wanda z płonącą twarzą, z iskrzącemi oczyma wypowiadała rolę, ale w miarę zbliżania się do końca zapał jej chłódł, ostatnią scenę mówiła słabo, żadnego nie robiąc wrażenia.

— Więcej uczucia, więcej prawdy — na miłość Boską! — krzyknął pan Karol, zrywając się z miejsca.

— Nie mogę inaczej tego powiedzieć — odrzekło zrozpaczone dziewczę — nie mogę, czuję, że jest źle, a nie umiem błędu naprawić.

— Cała rola była wypowiedziana wybornie, winszuję pani, ale tu, tu! trzeba koniecznie skupienia, siły i naturalności. Od wypowiedzenia ostatniej sceny zależy trjumf pani i mój zarazem. To, co pani z tego robi, osłabi wrażenie poprzednie. Życiowych studjów pani potrzeba.

— Żegnam pana! przecież mnie nie wygwizdają — dodała dziewczynka, uśmiechając się smutnie.

— Proszę się nie spóźnić tylko; o 7 w garderobie.

— Z domu wstąpię na chwilę do siostry chorej i ztamtąd wprost pójdę do teatru.

— A niech pani nie zapomni o peruce na głowę; trzeba będzie te swoje śliczne kędziorki schować pod rude włosiska obrzydliwe; a i twarz zeszpeconą być musi. Już to nie bardzo ładnie zaprezentuje pani swoją fizjognomję młodzieży. Może wolałaby pani grać *Piękną?*

— O nie! ja tak kocham tę moją Irenę, że nie pomieniałabym jej brzydkiej twarzy na piękność najczarowniejszą! Irena uczy mnie myśleć, panie Karolu.

— Dziwna z pani będzie aktorka: chce pani myśleć! Dotąd obywały się tak zwane kapłanki sztuki bez tego rodzaju obowiązków, uważając je za uciążliwe i zbyteczne.

— Ja na rzecz tę inaczej patrzę.

— Wiem, wiem, kochana panno Wando, i dlatego ściskam serdecznie twoją dłoń szlachetną. Idź, moje dziecko. A pamiętaj o ostatniej scenie — dodał p. Karol, wychylając się za drzwi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KONKURSY.

* Wakuje posada ekspedjenta w urzędzie pocztowym w Jabłonicy w powiecie Nadwórniańskim, za kontraktem służbowym i kaucją w kwocie 200 złr., z płacą rocznych 150 złr., ryczałtu kancelaryjnego 40 złr. datku na ekspedytora 120 złr., wynagrodzenia 960 złr. i 510 złr. za jazdy posłańcze do Mikuliczyna i Kőrösmező i na powrót. Podania należy wnieść najpóźniej do 1 września b. r. w Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dnia 15 sierpnia. — Rejencja bydgoska według „Ostpreussische-Ztg." podała wniosek do ministerstwa o zniesienie zakazu dowozu trzody chlewnej z Kongresówki. — Cztero klasowa szkoła uzupełniająca w Śniegu według „Posener Ztg." już dogorywa. Z powodu braku uczniów kierownik szkoły zniewolony był naukę zawiesić. — W Grodzisku nakazał burmistrz tamtejszy zamknięcie na 4 tygodnie tamtejszej szkoły uzupełniającej i szkoły obywatelskiej z powodu dyfterji, która wybuchła w rodzinie pewnego w gmachu szkolnym mieszkającego nauczyciela.

KURJER GÓRNOŚLĄZKI.

* Szarlej dnia 16 sierpnia: — Pewien górnik stracił znowu w naszej kopalni życie. Spadł on wraz z wózkiem w szychtę i zabił się na miejscu. Powodem śmierci nieszczęśliwego człowieka miała być jego własna nieostrożność. Już to nie trudno w kopalni o nieszczęście. Choćby nawet człowiek chciał być jak najopatrzniejszym, śmierć go zawsze może spotkać, nie tym to innym sposobem. Dla tego na nią trzeba górnikowi być zawsze przygotowanym.

* Nacisławice pod Koźlem dnia 13 sierpnia. — O strasznem nieszczęściu donoszę. Bawiło się tutaj dwoje dzieci, kryjąc się pod snopki zboża. Naraz pewien człowiek pracujący w polu rzucił kosę na te snopki, nie wiedząc oczywiście, że się tam pod niemi dzieci skryły. Okropny krzyk, jaki się wyrwał z pod snopków, przekonał człowieka o nieszczęściu. Jednemu dziecięciu ucięła kosa obie nogi. Skonało wśród drogi, gdy je niesiono do domu. Zapewne krew je ubiegła.

KURJER GDAŃSKI.

* Złotów dnia 13 sierpnia. — Pięciu nauczycielom powiatu tutejszego udzielono dodatku służbowego i to dwom podwyższono pensję o 500 mr., jednemu o 400 mr. a dwom o 200 mr. naturalnie za gorliwe niemczenie.

* Malbork dnia 14 sierpnia. — Robiono tu próby z żniwiarką, która zarazem kosi i wiąże zboże w snopki. Zjechało się na tę próbę z jakich stu rolników. Próba wypadła dobrze. Machina ta sprząta dziennie do 20 morg zboża; potrzeba do niej dwóch ludzi i parę koni. Kosztuje 1150 mr.

KURJER WARSZAWSKI.

* Bolesław Prus podaje w ostatniej swojej „Kronice" zamieszczonej w *Kurjerze codziennym* myśl o utworzeniu kolonji wakacyjnych dla ludzi żyjących z ciężkiej zarobkowej pracy po miastach; dla rzemieślników, urzędników, dziennikarzy etc. Myśl ta zasługuje na poważną rozwagę ludzi zasłużonych na polu filantropijnej inicjatywy.

* Znany malarz i humorysta Franciszek Kostrzewski od miesiąca opuścił Warszawę udając się w podróż, odbywaną rzemiennym dyszlem po kraju. Obecnie sympatyczny artysta gości w okolicach Nałęczowa, u swych przyjaciół.

* Inicjator mającego się otworzyć w Warszawie biura przewodników, p. K., udał się do tutejszych konsulów. Po zebraniu odnośnych świadectw, p. K. niezwłocznie przystąpi do załatwienia prawnej strony przedsiębiorstwa.

* U jednego z jubilerów znajduje się paleta przeznaczona, jako podarunek zaręczynowy dla córki przemysłowca, panny K. Paletę, wyrobioną ze srebra, okała dwanaście różnokolorowych drogich kamieni, naśladujących farby malarskie. Za „drobiazg" ten zapłacono... 900 rs.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Główna wygrana wiedeńskiej loterji wystawowej, garnitur brylantowy wartości 50,000 złr. *resp.* 40.000 złr. gotówką przypadła dwom siostrom Blance i Hannice Heim, które kupiły los w trafice na dworcu kolei państwowej w Wiedniu. Młode damy są siostrami szefa tutejszej firmy eksportowej Alfreda & Moreno Haim.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* *Gedanken über Bismarck. Politische Aphorismen von Max Bewer, Dresden.* — Potrzeba właściwie zacytować tylko jedno zdanie z tej książki, żeby dostatecznie pojąć jej ducha: „Bismarck ma kształty Michała Anioła, barwy Rembrandta, język Szekspira, tony Beethovena"; albo „Bismarck i Göthe są to dwa uzupełniające się charaktery w najwspanialszym historyczno-człowieczym stylu". Podobnych głęboko brzmiących bezsensów znajduje się w książce mnóstwo: pełno tam pochlebstw, służalstwa i formalnego bałwochwalstwa względem byłego kanclerza. Oto jak p. Bewer stwierdza: „Niech tam chorągiew zmiennego przekonania swego bóstwa podartą będzie w powietrzu, to nic nie znaczy, jeżeli tylko wewnętrzna odzież (!) człowieka i jego osobisty honor pozostaje cały i nienaruszony; dopiero wtedy Wallenstein zginął, kiedy halabarda przeszyła — nie jego chorągiew — ale jego nocną koszulę (!!!)." Dosyć! Dosyć! Nocna koszula miłości ojczyzny skłoni zapewne każdego rozumnego czytelnika, żeby autorowi i jego książce jak najprędzej powiedział: Dobranoc!

(*e. w*)

Rozmaitości.

Pewien Niemiec zrobił ciekawe doświadczenie: dowiódł on mianowicie, że w ciągu sześciu godzin wędrówki piechotą można przejść 6 państw niemieckich. Wyszedł on z Rudolfsztadtu (księstwo Szwarburg Rudolfsztadt), po półgodzinnym spacerze przybył do Amelsztadtu w księstwie Altenburg, za półtorej godziny był w Remdzie (Saksonja-Weimar), jeszcze za półtorej godziny dotarł do Osthausen (w księstwie Saksen Meiningen), za godzinę i kwadrans znajdował się w Kirhheimie (Prusy), a po upływie jeszcze jednej godziny odpoczywał w Ichterhausen (w księstwie Gotha).

Autograf. Jeden z obywateli w kujawskiem posiada list Bismarcka z czasów uniwersyteckich, datowany w roku 1820-ym, a pisany do jednego z kolegów głoskami łacińskiemi. Okazuje się ztąd, że b. kanclerz niemiecki nie miał podówczas wstrętu do łacińskiego alfabetu. Wertheimer w swoim spisie autografów, kładzie obok tego listu cenę 200 marek...

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 19 sierpnia obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Benigny i Rufina.

Kalendarz. Dziś śś. Benigny i Rufina; jutro: św. Bernarda, opata.

Kalendarz historyczny. 19 sierpnia 1506 roku: Śmierć króla Aleksandra. — 1587 roku: Zygmunt III. ogłoszony królem polskim.

Dzień urodzin cesarskich obchodzony wczoraj uroczyście, upłynął mimo nieznośnego upału wśród rozlicznych manifestacyj na rzecz Dynastji. Na Błoniach skoncentrowało się zajęcie od rana, ponieważ tam zgromadziło się wojsko, którem dowodził jenerał Fischer. O godzinie 9 rano rozpoczęła się w namiocie, umyślnie na ten cel zbudowanym msza św., celebrowana przez proboszcza wojskowego ks. Kirschnera i trwała do godz. 9³/₄. Podczas Ewangelji, Sanctus, Podniesienia i Agnus Dei, załoga dawała salwy batalionowe, salwy zaś działowe artylerja polna. Po 10-tej rozpoczęła się defilada kompanjami rozwiniętemi w kolumnach, pod naczelnym kierunkiem samego komendanta korpusu i trwała do godz. 11-tej. Najwięcej uwagi zwracały dwa bataljony strzelców, przybyłe w sobotę z Tarnowa; odbywały one ćwiczenia z ogromną swobodą, spokojem i precyzją. Również na wyróżnienie zasługuje oddział łobzowskich kadetów. Zauważyliśmy także powołanych do służby żołnierzy rezerwowych; starzy, wąsaci i brodaci żołnierze nie ustępowali w niczem linji. Tłumy publiczności przypatrywały się owej, wspaniale wykonanej defiladzie.

Na Wawelu o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo celebrował ks. kanonik Józefczyk, w zastępstwie nieobecnego księcia kardynała Dunajewskiego, który, jak wiadomo, wyjechał na konsekrację kościoła. Na nabożeństwie byli obecni: JE. Paweł Popiel, ubrany w wspaniały kontusz, reprezentant starostwa hr. Starzeński, z gronem urzędników starostwa, wiceprezydent Madejewski z gronem radców sądu wyższego, prezes sądu krajowego p. Jasiński, dziekani wydziałów Uniwersytetu Jagiellońskiego, wiceprezydent miasta p. Friedlein z radcami miejskimi i wiceprezydentem magistratu dr. Schmidtem, radca policyjny dr. Kaiser i t. d.

Na chórze śpiewano pieśni i mszę Wincentego Rychlinga. Na końcu duchowieństwo odśpiewało „Te Deum", a chór wykonał na głosy Hymn państwowy.

Uroczyste nabożeństwo odbyło się również w synagodze.

Z Wawelu i z fortu Kościuszko powiewały chorągwie o barwach państwa, z magistratu o barwach miasta.

Wieczorem odbył się, jak corocznie, w Łobzowie festyn, urządzony staraniem uczniów tamtejszej szkoły kadeckiej. Cały park świetnie illuminowany był lampjonami, a gmach szkoły przystrojony był chorągwiami i emblematami cesarskiemi. Z nadejściem zmroku, spalił pyrotechnik p. Mądrzykowski, wspaniałe ognie sztuczne, wywołując oklaski licznie zgromadzonej publiczności. Bezpośrednio potem rozpoczęły się w dolnej sali szkoły kadeckiej tańce, które szły żwawo i ochoczo, gdyż danserek pięknych, jak na sezon letni, zebrało się grono bardzo liczne. W wieczorze wzięli udział JE. Kriegshammer z całą niemal generalicją i korpusem oficerskim. Przygrywała muzyka wojskowa, pułku 57.

Henryk Sienkiewicz przejechał w tych dniach przez Kraków, udając się z Kaltenleutgeben do Zakopanego.

Wojciech Gerson, zasłużony pracownik na niwie historji sztuki i znany malarz warszawski, bawi obecnie w naszem mieście.

Dr. Józef Tretiak, o którego wykładzie habilitacyjnym na uniwersytecie Jagiellońskim pisaliśmy przed miesiącem, prostuje w ostatnim numerze *Kraju* sprawozdanie ze Zjazdu historyków polskich, w tem piśmie umieszczone a twierdzące, że dr. Tretiak „ostro" krytykował referat hr. Tarnowskiego o literaturze XVII wieku. Oto, co pisze dr. Tretiak: „W kilku słowach, wypowiedzianych przezemnie z powodu referatu prof. Tarnowskiego, nie było krytyki nie tylko „bardzo ostrej", ale wogóle żadnej; była zaś tylko krótka wiadomość o pewnym rękopiśmiennym zabytku politycznej literatury naszej wieku XVII."

† **Zmarli:** Halina z Koczorowskich Lewicka, obywatelka z Podola, zgasła w Krakowie w 48 roku życia. — Jan Kanty Kurkiewicz, obywatel tutejszy, zmarł w 35 roku. — Helena Bernacka, córka obywatela m. Krakowa, rozstała się z tym światem, licząc 18 wiosen życia. — Rudolf Bittner, c. k. komisarz policji w Krakowie, zmarł w d. 16 b. m., przeżywszy lat 68. Pogrzeb odbył się wczoraj popołudniu.

W piątek odbywać się będzie strzelanie ostremi nabojami z pancernej wieży znajdującej się w forcie *Na skale* za Bielanami. Wskutek tego ludność kilkunastu wsi okolicznych znajdujących się w promieniu strzałów armatnich, zmuszoną będzie siedzieć w chatach, a bydło trzymać zamknięte w oborach. Komunikacja z Liszkami będzie przerwana. Ostrzegamy więc amatorów wycieczek letnich, żeby nie puszczali się w dniu strzelania w wyżej wspomnianym kierunku, gdyż spotkałby ich co najmniej niemiły zawód.

Ślub. W dniu 16 b. m w kościele OO. Karmelitów na Piasku, ks. kanonik Świder pobłogosławił związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Marcelim Nastaborskim, właścicielem cukierni przy ul. Sławkowskiej, a panną Franciszką Molinkiewicz, córką nieżyjącego artysty rzeźbiarza i ś. p. małżonki jego z Bichterlów. Młodej Parze, szczęść Boże!

O Matejce. Znany malarz i krytyk artystyczny w Warszawie, p. Stanisław Witkiewicz, rozpoczyna w ostatnim numerze tygodnika *Życie* studjum p. t.: „Idea i prawda w obrazach Matejki". Z obowiązku kronikarskiego notujemy ten głos, nie robiąc żadnych przy nim komentarzy, ponieważ chodzi nam jedynie o zaregestrowanie samego faktu. Pan Witkiewicz występuje z ostrą bardzo i namiętną krytyką, która twierdzi przedewszystkiem, że w Matejce istnieje nierównowaga talentu. Obrazy jego — mówi p. Witkiewicz — są dedukcjami z ogólnego pojęcia danej sytuacji. Uwaga widza jest przed dziełem Matejki zawsze rozstrzeloną, bo oprócz sytuacyj prawdziwych, rzeczywistych musi chwytać przypadkowe. W dalszym ciągu, p. Witkiewicz charakteryzuje inne strony twórczości Matejki, notując skrzętnie upatrzone ujemne szczegóły. W każdym razie praca, o której mówimy jest ciekawa, pomimo, że się na nią można nie godzić.

Nowa komedja. P. Zygmunt Przybylski napisał nową komedję, p. t. „Znawca kobiet", która ma być graną na przedstawieniu amatorskiem w pałacu namiestnikowskim we Lwowie. Pośpieszamy donieść o tem, aby zwrócić w tym kierunku uwagę dyrekcji teatru krakowskiego. Trzeba słyszeć, jak trawa rośnie...

Towarzystwo tatrzańskie, którego zimowe leże jest w Krakowie, znajduje się obecnie w komplecie na posterunku — w Zakopanem. Zgromadziło się tam przeszło 400 członków tego sympatycznego towarzystwa; wszyscy radzą nad ulepszaniem pierwszorzędnej miejscowości klimatycznej polskiej. Zakopane ma wszelkie po temu dane, aby zająć najwybitniejsze miejsce w pośród całego szeregu punktów tego rodzaju na przestrzeni starego lądu. Nic dziwnego, że liczni miłośnicy Tatr, pragną Zakopanemu zjednać wszechświatowe stanowisko pomiędzy zdrojowiskami Europy. Obecnie Towarzystwo tatrzańskie uchwaliło, aby w roku przyszłym przebudować swój dworzec, w którym się mieści kasyno; potrzebny na to fundusz w sumie około 3.000 złr. zaczerpnięty będzie w drodze pożyczki. Plan jest już gotowy. Oprócz tego zamierzona jest budowa hotelu przy Morskiem Oku. Zapadła także uchwała, ażeby stacja klimatyczna, pobierająca od wszystkich gości taksę na swoje potrzeby, pobierała dodatkowo po 50 ct. od osoby na potrzeby Towarzystwa. Przyniesie to 1000 złr rocznie. Z pomiędzy innych uchwał notujemy jedną, dotyczącą zbierania podań. Na wniosek inżyniera p. Pawlikowskiego postanowiono, aby Józef Bliziński zajął się zebraniem baśni, przysłów i podań góralskich. Dolina przy Morskiem Oku nazywać się odtąd będzie doliną Mickiewicza. Oto rezultaty działalności płodnej Towarzystwa tatrzańskiego.

Wykład praktyczny języka polskiego dla samouków. Taki tytuł nosi książka nadesłana nam w dniu wczorajszym z Warszawy. Ciekawą jest z tego względu, że wykład przeprowadzono tutaj po żydowsku. Początek książki zaczyna się z odwrotnej strony. Opracował ten elementarz p. H. Najmanowicz. Dobór kawałków do czytania jest umiejętnie spisany i pouczający. Na 47 stronnicach zawarł autor część pierwszą swej pracy, t. j. naukę czytania i pisania. Książka ma zadanie ułatwić izraelitom przyswojenie sobie języka polskiego.

O aresztowaniu 3 pogranicznych żołnierzy rosyjskich przez żandarma, powtórzyliśmy w dniu wczorajszym wzmiankę krakowskiego korespondenta *Neue Freie Presse*, nie przywiązując zresztą do tego faktu zbyt wielkiej wagi. Ze względu jednak na zainteresowanie się publiczności tem aresztowaniem, oraz sprzeczne doniesienia dzienników, pośpieszamy dziś ze szczegółami, które przedstawiają fakt ów we właściwem świetle: W dniu 16 b. m. rosyjscy żołnierze pograniczni t. zw. objeszczyki, Kenoszew, Maszejew i Miroszew przekroczyli granicę na terytorjum gminy Węgrzec i udali się do chaty, o 150 kroków od granicy odległej, a zamieszkałej przez pewną wieśniaczkę, o której względy ubiegali się. Żołnierze byli w mundurach, jednak nie w pełnym rynsztunku, 1 zaś wcale nie był uzbrojony. Włościanie, widząc obcych przybyszów, zaniepokojeni, dali znać o nich postenfirerowi żandarmerji Kędziorowi, który też przybywszy w towarzystwie włościan otoczył dom i aresztował wszystkich trzech nieproszonych gości. Dwóch z pomiędzy nich Maszejew i Miroszew, Małorusini, pierwszy pochodzący z gub. Kijowskiej drugi zaś z Czernichowskiej, poddali się bez oporu. Trzeci objeszczyk natomiast Kenoszyk, Moskal, rodem z gub. Saratowskiej, usiłował stawić opór przy aresztowaniu, dobywając szabli i strzelając z rewolweru. Oczywiście rozbrojono go i wraz z towarzyszami odstawiono do Krakowa. W dniu wczorajszym odbyło się przesłuchanie aresztowanych przez c. k. sędziego śledczego i adjunkta sądowego p. Wójcika, przy pomocy zaprzysięgłego tłómacza p. Taniewskiego. Dwóch aresztowanych, Maszejewa i Miroszewa uwolniono, odstawiając ich natychmiast do granicy; trzeci zaś Kenoszyk zatrzymany został w więzieniu śledczem, aż do przybycia świadków, których na dziś zawezwano.

Złożono w policji: chustkę harasową, którą Jan Korpa, posługacz publiczny znalazł w zeszły piątek na ulicy Grodzkiej. Cygarówkę z biletami wizytowemi i różnemi dokumentami, którą Naftali Knobel, student, znalazł w zeszły czwartek na ulicy Karmelickiej. — Parę pantofelków dziecinnych z żółtej skóry, pozostawionych dnia 14 b. m. w jednokonce Nr. 68.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 17 sierpnia.

Hotel Saski: Hrabia A. Potulicki, ks. prałat z Ołomuńca, Marja Klobassa z Zręcina, Antoni Helcel z Rzędowic, Karol Pauli z Siedlca, Benedykt Duschnitz z Węgier, Marja Hodrzewska z Siedla, Tomasz Dąmbski z Kuliny, Kazimierz Zalewski z Warszawy, Jakób Lewenberg z Warszawy, Franciszek Brzozowski z Nowego Sącza, Wilhelm Koggel z Berlina, Zum Busch z Sosnowca, August Aleksander z Wrocławia, Edward Kokora z Przerowa, Władysław Leszczyński z Poznania, Adam Popławski z gubernji Kieleckiej, Franciszek Zaremba z gubernji Radomskiej, Józef Schlesinger z Wrocławia, Ignacy Marchwicki z Warszawy, Eug. i Gustaw Kerk z Nagyszeleo, Aniela Jałowicka z Petersburga.

REPERTUAR
TEATRU LWOWSKIEGO
W KRAKOWIE.

Wtorek 19 sierpnia. *Mikado* czyli *Jeden dzień w Titipu*, operetka w 2 aktach A. Sulivana.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Dzień urodzin
cesarza Franciszka Józefa I.

Wiedeń 19 sierpnia. Urodziny cesarskie obchodzono w całej monarchji nadzwyczaj uroczyście. W pałacu arcybiskupim odbył się wielki obiad galowy, na którym obecni byli wszyscy ministrowie. Z arsenału dawano salwy; Wystawa świetnie illuminowana, ognie sztuczne udały się wspaniale. Zewsząd nadchodzą wiadomości, o uroczystych obchodach dnia wczorajszego.

Budapeszt 19 sierpnia. Uroczystość urodzin cesarskich obchodzono w stolicy Węgier i w całym kraju z wielką starannością. Wszystkie dzienniki poranne podają artykuły wstępne, pełne pochwał dla cesarza.

Narwa 19 sierpnia. Cesarz Wilhelm przesłał cesarzowi Franciszkowi Józefowi, przy sposobności jego dnia urodzin, telegraficzne życzenia.

Narwa 19 sierpnia. Przy śniadaniu na rewji car wzniósł toast na cześć cesarza Wilhelma i cesarza Franciszka Józefa, który obchodził wczoraj rocznicę urodzin. Cesarz Wilhelm odpowiedział toastem wniesionym w języku rosyjskim na cześć cara.

Kopenhaga 19 sierpnia. Przy sposobności wczorajszego dnia urodziu cesarza Franciszka Józefa zarówno znajdująca się tutaj austrjacko-węgierska flota, jakoteż i flota duńska wywiesiły ozdobne flagi. — Na pokładzie statku „Kronprinz Rudolph" odbyło się uroczyste nabożeństwo, na którem był obecny książe Wilhelm, brat króla. Arcyksiąże Karol Stefan miał wczoraj o godzinie wpół do szóstej audjencję u króla. Austrjacki konsul jeneralny Hansen urządził wieczorem na cześć oficerów i żołnierzy floty festyn w Tivoli. Dzisiaj król wraz z książętami zwiedzi flotę austrjacko-węgierską.

Berlin 19 sierpnia. Dzienniki poświęcają sympatyczne słowa wczorajszym dynastycznym uroczystościom w monarchji austrjacko-węgierskiej.

Konstantynopol 19 sierpnia. Urodziny cesarza austrjackiego obchodzono nawet tutaj w sposób uroczysty. Po „Te Deum", prezydent kolonji austrjacko-węgierskiej, Forni, złożył życzenia reprezentantowi Austrji. W południe sułtan wysłał do austrjackiego poselstwa wielkiego mistrza ceremonji i jenerała-adjutanta, ażeby wyrazili posłowi życzenia sułtana dla cesarza.

Sofja 19 sierpnia. Wczoraj, jako w dzień urodzin cesarza austrjackiego, odśpiewano w kościele katolickim uroczyste „Te Deum".

Wiedeń 19 sierpnia. Z dobrze powiadomionego źródła zapewniają, że cesarz Wilhelm w drugiej połowie września przybędzie do Wiednia. W apartamentach Burgu, zamieszkiwanych zwykle przez niemieckich cesarzy, czynią się odpowiednie przygotowania.

Budapeszt 19 sierpnia. Poseł Abranyi ogłasza oświadczenie, w którem mimo kategorycznego zaprzeczenia „Hamburger Nachrichten" utrzymuje, że cały tekst rozmowy z Bismarckiem jest zupełnie zgodny z prawdą.

Budapeszt 19 sierpnia. Wskutku wyraźnego zaproszenia cesarza niemieckiego, w otoczeniu cesarza Franciszka Józefa udającego się we wrześniu na manewry do Ślązka pruskiego, oprócz hrabiego Kalnokyego znajdować się będzie także szef sztabu jeneralnego Beck.

Narwa 19 sierpnia. Obaj cesarze przy powitaniu uściskali się serdecznie. Cesarz Wilhelm pozdrowił gwardję honorową kilkoma słowami wypowiedzianemi w języku rosyjskim, poczem cały orszak wsiadł do powozów i odjechał do przeznaczonych kwater. W pierwszym powozie siedzieli obaj cesarze, w drugim Wielki książe Następca tronu z księciem Henrykiem.

Narwa 19 sierpnia. Kanclerz państwa niemieckiego, Caprivi, miał wczoraj po południu długą, półtorej godziny trwającą konferencję z ministrem Giersem.

Paryż 19 sierpnia. „France" przewiduje, że prawica połączy się ze stoma członkami stronnictwa niezawisłych, którzy się jednak przyznają do Rzeczypospolitej.

Paryż 19 sierpnia. Wykazało się, że wskutek błędu przy zliczeniu głosów w czwartym paryskim okręgu, Izba poselska liczy za wiele o jednego deputowanego.

Belgrad 19 sierpnia. W tych dniach przybyła do Kładowy znaczniejsza przesyłka karabinów Berdana, dla pierwszego powołania milicji.

Londyn 19 sierpnia. Parlament już został zamknięty. Mowa tronowa zaznacza pokojowe położenie zewnętrzne i wykazuje korzyści Anglji z ugody Niemcami.

NADESŁANE.

Skład fortepianów, harmonij i pianin Bronisławy Gabryelskiej. Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.

JAK W ŻYCIU.

129) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Florencja już nie płakała. Ci, którzy całem sercem kochają, tak łatwo dają się łudzić! Roland nie stracił ani jednego słowa z tej rozmowy i drżał z przerażenia. Wielki Boże! Czyżby na prawdę śmierć miała go jeszcze tym razem ominąć? Byłżeby skazany cierpieć jeszcze latami całemi katusze piekielne? W takim razie trzebaby zaczynać żyć na nowo, obcować z ludźmi, pokazywać się w towarzystwach z owym straszliwym wyrzutem, który mu się wgryzł w serce, ze wspomnieniem okropnem zbrodni popełnionych, które go piekły wiecznie ogniem niczem nie zgaszonym! Ten nieszczęśliwy wzdychał do grobu rozpaczliwie; tam jedynie będzie spokój i zapomnienie!

Jak zwyczajnie, wrócił po obiedzie do pokoju sypialnego; a gdy już był w łóżku, zawołał słodko na Florencję:

— Usiądź dziecię drogie tu, przy mnie... bliziutko — przemówił czule — i powiedz, tylko całkiem szczerze, czy od czasu jak się kochamy, potrafiłem cię uczynić zupełnie szczęśliwą?

— Rolandzie!...

— Chciej mnie zrozumieć mój skarbie jedyny i nie szukaj w moich słowach innego znaczenia. Gdybyś wiedziała, jak ja ciebie ubóstwiam! Zanim ciebie poznałem, nie kochałem się w nikim. Świat uważał mnie za szczęśliwego, widząc, żem bogaty, wpływowy, poważany. Czemże to wszystko wobec jednego promienia miłości? Spotkałem się z tobą nareszcie i zakosztowałem jedynych rozkoszy, które mogą nam życie w raj przemienić. To jednak nie wystarcza, żem ja zaznał tego szczęścia nadziemskiego; niczemby ono dla mnie nie było, gdybyś ty w niem nie była miała twojej cząstki...

Młoda kobieta łzami się zalała. Wzięła w dłonie ręce mężowskie i całowała je długo, namiętnie:

— Dałeś mi szczęście najdoskonalsze! — rzekła po chwili.

Oczy Rolanda błyszczały gorączką. Ciałem chudem jak szkielet wstrząsały dreszcze nerwowe:

— A więc — zaczął na nowo dziwnym tonem — nie żałujesz niczego?

— Czegóż chcesz, żebym żałowała?

— Pragnąłbym się dowiedzieć, czy rozkosze, jakich przy mnie doznałaś, urzeczywistniły lub czy nawet przewyższyły twoje dziewicze marzenia o związku małżeńskim?

— Oh! mój ty najmilszy! najukochańszy!

— Miej odwagę spojrzeć prawdzie w oczy, moja Florencjo... Mogę umrzeć lada chwila...

— Umrzeć, ty!

Osusz twe łzy, najdroższa. Czyż to nie jest przeznaczeniem wszystkich istot stworzonych? Wszak będziesz o mnie pamiętała i nigdy mnie zupełnie nie zapomnisz?... Oh! zapewnij mnie, że gdy przestanę istnieć dla innych, gdy przemienię się w garść prochu znikomego żyć będę zawsze w twojej pamięci najdroższej. Tak, zadaję ci ból, moje słowa ranią cię do głębi. Ale nie odmawiaj mi tego, o co cię proszę najusilniej.

Florencja zaledwie mogła stłumić łkania, pierś rozrywające. Usunęła się przy łóżku chorego na kolana.

— Nie, nie ziściłeś moich marzeń, bom nigdy nie śniła o tak bezmiernem szczęściu, jakiego używam z tobą i przy tobie.

Roland uniósł się trochę na poduszkach, wyciągając ku niej ramiona:

— Popatrz na mnie... długo... długo...

Objął ją w pół, jak gdyby czując, że umiera, chciał unieść z sobą jej obraz na wieczność...

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 18/8.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	137	50	38	50
Marki niemieckie . . za 100 mar.	55	—	56	—
20-to frankówka złota	9	—	9	10
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98	25	—	—
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	75	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	99	—	99	75
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	75	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. .	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	95	25	96	25
4½% „ „ „ „ „ . .	100	—	100	75
5% „ „ „ „ „ . .	100	50	—	—
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	107	—	108	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	25	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93	50	94	50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	25	90	50

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna Ołomuńca i Pragi.

6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.

7·17 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.

8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.

9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).

9·47 przed poł. (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.

10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.

11·19 przed poł. (poc. miesz.) do Wieliczki.

3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.

6·57 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.

7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.

9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.

10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).

6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.

7·12 rano (poc. osb.) z Oświęcima.

7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.

10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.

2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.

4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).

5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Budapesztu.

6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.

7·39 wieczór (poc. miesz.) z Wieliczki, Skawiny, Mszany Dolnej i t. d.

8·50 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza i Czerniowiec.

10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Bratowski. Druk W. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Sadowski.